

rzządzoną Bogu przez sekciarzy, bo im pomógł przez wynajęcie sali do przeprowadzenia ich złych zamiarów. Mam jednak nadzieję, że u nas w parafji podobny wypadek nie miałby miejsca, bo właściciele kin nie użycziliby sali bylejakim „mętom społecznym”.

Tego człowieka to mi żal!

Dawniej a dzisiaj?

Dawniej, jako chłopiec i młodzieniec służywał do Mszy św. — odznaczał się religijnością i życiem wzorowem. Kiedy nadszedł czas ożenku z domu religijnego — brał pannę za żonę.

Dopiero rok 1905 — był rokiem przewrotu w życiu tego człowieka.

I dziwna rzecz! Wraz z wysiłkami wolnościowcami dla kraju on swego własnego ducha poddawał coraz bardziej w niewolę — ciemną, mroczną. Tracił wiarę, wskutek oddalenia od kościoła wystygł i jakby skamieniał.

Ogłosili go „filarem” socjalistów i rzeczywiście służy im, a swojemu duchowi nieśmiertelnemu odebrał wszystko — złożył ofiarę dla Marksa, który zrodził Lenina i hańbę człowieczeństwa!

Z czasów wiary pozostała w tym człowieku szlachetność, uczynność dla ludzi i jakaś dziwna, mało może uświadomiona sobie tęsknota za temi latami, kiedy miał wiarę.

I mówią sąsiedzi o nim. Kiedy przychodzi niedziela lub święto uroczyste, bierze instrument muzyczny i pod akompanjament śpiewa pieśni religijne po polsku, po łacinie. Tylko tak jakoś rzewnie — tak jakby w nim dusza płakała za tymi laty, kiedy z matką swą obecnie nieboszczką pacierz odmawiał, kiedy, jako ministrant do Mszy św. służywał, kiedy się spowiadał spowiedzią przedślubną..

To cicha pieśń tęsknoty... za utraconym szczęściem... bu ducha ludzkiego okłamać się nie da — a zagłuszyć się on nie stara ani alkoholem, ani rozpusztą — bo jest człowiekiem wychowanym przyzwoicie. Stara się być dobrym mężem i ojcem i jest uczynnym sąsiadem.

Według mego najgłębszego przekonania w kierunku fałszywym ale jednak daje z siebie co może dla społeczeństwa.

Tego człowieku serdecznie mi żal — szkoda wielka, że szlachetna w gruncie rzeczy jednostka — jednak stoi pod znakiem nienawiści, która to nienawiść — tasama — daje tak haniebne plony, jak to widzimy na nieszczęsnym narodzie rosyjskim.

Tej jednostki wychowanej na kulturze chrześcijańskiej i mającej w sobie dużo szlachetności, żal mi serdecznie!!

Oszczędzajcie!!

Oszczędność — to dobrobyt

Wdowy po zabitych przy pracy górnikach.

Odrębne stanowisko w parafji zajmują wdowy po górnikach, którzy poginęli tragiczną śmiercią przy pracy. Wdowy te otrzymują zasiłek miesięczny z kasy Lwowskiej na siebie i na dzieci do lat 16 względnie 18. Jaka jest wartość moralna takiej wdowy i matki, wykazuje się w krótkim czasie po pogrzebie.

Są wdowy, dla których społeczeństwo może mieć szacunek; osierocone przez męża i to w sposób straszny, niespodziewany, zachowują się z całą godnością, wychowując dzieci-sieroty z tych pieniędzy, które są zapłatą za krew męża i za pochrutane kości.

Dbają o dzieci, chodzą często na cmentarz na grób swego męża i ojca i w modlitwach swoich podtrzymują łączność ze swoim żywicielem — bo żywicielem jest on nawet po śmierci, bo z jego zasług czerpią na utrzymanie swoje i dzieci.

Tym P. Bóg udziela swojego błogosławieństwa.

Pobudowały domy, dzieci posyłają do szkół, żyją przykładnie, dochowują wierności swemu mężowi już nieżyjącemu.

Prawdziwe wdowy — rozumne — wiedzą, że grosz pobierany ze Lwowa — to zapłata za życie męża i ojca. Takich pieniędzy nie wolno trwonić, marnować, bo to są pieniądze niezwykle.

Oprócz wspomnianych wdów jest i inna kategoria, którą śmiało można określić — wdowy — ladacznice.

Tańtatajstwo! Renta po mężu — to możność prowadzenia próżniaczego rozpustnego życia.

Dla pozorów — przejeżdża do innej parafji (przyjechały takie i do mojej parafji), dla tychże pozorów bierze „kwatrnika” lub „stołownika”.

Dla pozoru. Wszystkim jednak wiadomo, że uprawia rozpustę, że pieniądze, to wynagrodzenie za męczeństwo męża zmarłego, dzieli z różnemi wyrzutkami społeczeństwa.